Nr. 294. Kraków, Niedziela 23 Grudnia 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii. Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nieprankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Z Nowym Rokiem rozpoczyna pismo nasze **ósmy** rok istnienia — i wychodzić będzie nadal pod dotychczasowemi warunkami. Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr., półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: rocznie **22** złr. **40** ct., półrocznie **11** złr. **20** ct., kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr., półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr., półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Agencya E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel J. Nagla w Rynku głównym.

PP. Prenumeratorowie „N. Reformy“ we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w Biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Z powodu licznych zażaleń na nieregularną dostawę Dziennika — mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że Administracya naszego Dziennika przyjmuje także przedpłatę na „Nową Reformę“ z odstawą do domu, licząc prócz ceny zwykłej, po 20 ct. miesięcznie za odnoszenie do domu w obrębie miasta — i tylko wtenczas poręcza punktualną dostawę jeżeli przedpłata wprost w Administracyi uiszczoną zostanie.

„Bracia Lerche“, komedya w 3 aktach A. Asnyka, bardzo gustowne wydanie na pięknym welinowym papierze — jest do nabycia w Adm. *N. Reformy* po cenie **75** ct., z opłatą pocztową **80** ct.

W Administracyi *Nowej Reformy* jest do nabycia „Mowa posła Tadeusza Romanowicza w rozprawie budżetowej na posiedzeniu Sejmu galicyjskiego z dnia 16 października b. r.“
Cena **15** centów.

***Kraków**, 22 grudnia.*

Senat francuski był we czwartek widownią sceny, jaka może nigdy w żadnem ciele reprezentacyjnem nie zaszła, a już z pewnością nie zaszła nigdy w żadnym senacie. Senator Naquet, zwolennik Boulangera, został wręcz wyrzucony za drzwi z Izby, do której z prawa należy. Powitano go na trybunie okrzykami: precz! za drzwi! zepchnięto z trybuny i zmuszono w końcu do opuszczenia sali. Nie potrzebujemy się rozwodzić nad tem, jak dalece postępek tego rodzaju jest nielegalnym, nieprzyzwoitym i ubolewania godnym. — Środek używany po karczmach dla pozbycia się niemiłego gościa stał się, jakby Niemiec powiedział *„salonfähig“*, skoro mógł być użytym w ciele tak bardzo poważnem, jakiem jest i być powinien senat. Ale pomijając tę stronę nieprzyzwoitą i nielegalną — stwierdzić należy, iż ów fakt jest niewątpliwie objawem opinii bardzo silnie oburzonej na owego lekkomyślnika, który nadużywając swobód republikańskich z wytrwałym uporem, godnym lepszej sprawy, dąży do zamachu stanu w przededniu rocznicy rewolucyi, w przededniu otwarcia wielkiej wystawy i — kto wie — może bezpośrednio w przededniu wielkiej wojny. W osobie Naqueta został właściwie Boulanger wyrzucony za drzwi z senatu francuskiego. Że ten środek moralny nie poskutkuje, ażeby lekkomyślnego generała zdmuchnąć z widowni życia publicznego, w którem tyle złego dla Francyi narobił — tego można być pewnym.

Czy poskutkuje drugi, przez rząd zaproponowany środek tj. zmieniony porządek wyborów do ciała ustawodawczego? — przewidzieć niepodobna z jakiem takiem prawdopodobieństwem. Obawiać się jednak można, że nie poskutkuje i że Boulanger, jak zdobył sobie sposobem prawdziwie „cudownym“ popularność w tych departamentach, które go do Izby deputowanych wybrały, tak też i pomimo zmiany porządku wyborów wybranym ponownie zostanie i nadużywać będzie nadal swego stanowiska na podkopanie republikańskiej formy rządu.

Nigdy jeszcze ustawodawstwo „okolicznościowe“ nie wyszło państwu i społeczeństwu na pożytek. Ustawa spowodowana potrzebą chwilową tylko, zastosowana do jakiegoś jednego wypadku rychło stracić musi racyę bytu — ustawa, stworzona na użytek jakiegoś jednego tylko stronnictwa, rychło w ręku innego obróci się wręcz przeciw swoim twórcom. Tak było z gambettowskiem *scrutin de liste.* Zdawało się wielkiemu patryocie, że przy wyborach nie okręgami (*arrondissement*), ale departamentami dokonanych — stronnictwo umiarkowane republikańskie, tak zwane oportunistyczne, z łatwością zwycięży. Sądził, że wybierając tak szerokiemi terytoryami, jakiemi są departamenty, uniknie się przez to zaściankowości, wydobędzie się na jaw osobistości i wybitniejsze i zdolniejsze i że partya oportunistyczna, która wówczas była znacznie silniejszą niż dzisiaj, wejdzie do Izby w tak imponującej liczbie, iż rządy swoje na dłuższy przeciąg czasu utrwali. Stało się przeciwnie. Gambetta ze swojem „wielkiem ministerstwem“ rychło upadł — a Izba, wybrana na podstawie *scrutin de liste*, była mniej jeszcze zdolną do utworzenia silnej większości, niż jej poprzedniczka. Takiego rozbicia, jakie teraz w Izbie francuskiej panuje — takiego braku wyraźnej a zorganizowanej większości republikańskiej — przecież poprzednio nie było.

Dzisiaj znowu ma być podjętem dzieło ustawodawstwa okolicznościowego — gdy bowiem wybór departamentami okazał się w ostatnich latach szkodliwym, rząd obecnie zamyśla znowu nawrócić i wybierać posłów małemi okręgami. Że ten rodzaj wyborów — zasadniczo rzecz biorąc — przedstawia niejedną korzyść, zaprzeczyć trudno. Ale żeby się okazał skutecznym, na to nie wystarczy zmiana ustawy wyborczej, na to trzeba czegoś innego. Trzeba silnego, i poczucie tej siły mającego stronnictwa, któreby wyborami temi pokierowało tak, aby sobie większość zapewnić. Takiem stronnictwem nie są dziś republikanie, rozbici na liczne partye i partyjki, które więcej nienawidzą siebie wzajemnie, aniżeli wspólnego swego nieprzyjaciela — monarchistów. Przy tem rozbiciu republikanów wybory znowu nie łatwo dadzą większość silną i zwartą, o którąby rząd republiki mógł się trwale oprzeć. A wtedy — cóż dalej? Czyż będzie można znowu iść drogą ustawodawstwa okolicznościowego, i znowu wymyślić nowy sposób wyborów, specyalnie *ad usum* rządów p. Floqueta? Obawiać się można, że zanim to nastąpi, sprzykrzy się Francuzom stan niepewności, który tak fatalnie wpływa nie tylko na wewnętrzne położenie ale także i na zagraniczne stosunki Francyi — i że wówczas większość wyborców przystąpiłaby do tych, którzy za hasło wzięli: *n'importe qui*, tj. którym wszystko jedno, kto weźmie rządy, byle tylko nastąpiła jakaś, jakakolwiek zmiana. Nie uratuje republiki nowa, choćby najlepsza ustawa wyborcza, uratować ją może tylko zjednoczenie rozbitych partyj w jedno stronnictwo republikańskie, zjednoczenie, dokonane przed wyborami, a zdolne przeważnie na tok wyborów wpłynąć. Na to się niestety nie zanosi!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Odessa, 17 grudnia.

(Z) Mamy teraz w Odessie głośnego, a zapewne i wam z wieści znanego „wolnego kozaka“ Aszimowa i zwerbowanych przez niego awanturników. Ludzie stają po ulicach, przypatrując się nieznajomym rycerzom, uwijającym się po kilku. Ubrani w czerkieskie włochate „papachy“ (zarzutki w formie damskiej rotundy — ale szerokie) w czapkach futrzanych, wysokich, w palonych butach, z kindżałem za pasem — wyglądają na kaukazkich górali. Ale mowa ich zaraz zdradza, że to „nasz brat“. Zwerbował ich głośny Aszimow, opatrzył burką i pasem, i każe im czekać tutaj na pochód, który ma w marcu nastąpić. Chce on koniecznie stworzyć rosyjską kolonię w Abissynii. Mogą kolonizować Afrykę Niemcy, Anglicy, Włosi, Francuzi — czemużby i Rosya nie miała iść w te ślady? A zresztą — prócz chwały dla Rosyi i jej potęgi, może i samemu Aszimomowi coś z tego kapnie... któż wie? Że zaś w Rosyi wielu jest takich, którzy radzi szukają, gdzie lepiej, i ustawicznie przenoszą się wewnątrz carstwa samego z jednych gubernij do innych, mniej zaludnionych, przeto i na skutek werbunku Aszimowa nie brakło ochotników, gotowych do Afryki. Że z nich nikt nie wie, co tam znajdzie w Afryce, i co go tam czekać może — mniejsza oto, byle się przenieść!

Na nieszczęście Aszimowa jednak — dowiedziała się publika o tej „kwitnącej“ rosyjskiej kolonii w Afryce... z rozprawy sądowej wobec sędziego mirowego. Rzecz zaś tak się miała: Zeszłego roku zwerbował Aszimow do swego afrykańskiego Eldorado, niejakiego Samnijewa, feldwebla, kawalera orderu Grzegorza. Przybyło ich tam około stu na pusty, goluteńki brzeg afrykański, roślinności nawet pozbawiony. Ani człeka — ani zwierza. Położenie było okropne— tem bardziej, że Aszimow rychło gdzieś znikł, pozostawiając swych towarzyszy bez zapasów, bez pieniędzy i bez naczelnika. Nowi koloniści, by uniknąć śmierci głodowej, puścili się na żebry. Po paru miesiącach z setki kilku zaledwie zostało — i prawie cudem przywlokło się do kraju. Samnijew był między nimi, a dowiedziawszy się, że ataman jest w Odessie i znowu ludzi na oczywistą zgubę werbuje, pozwał go przed mirowego o zwrot szkód w kwocie 300 rubli — które podobno Aszimow w rezultacie zapłacić musiał. Ale że „diengi“ skądś są, przeto ataman nie traci fantazyi, gotuje wyprawę na miesiąc marzec — i znalazł łatwowiernych dosyć, którzy zapominając o losie swoich poprzedników, puszczają się na niepewne.

Na zakończenie jedno *curiosum*: Tutejszy *Listok* — jeszcze w miesiącu listopadzie — pisał, że ks. Adam Sapieha „intryguje“ w Watykanie przeciw ugodzie z Rosyą, i nazywa księcia „wydawcą wpływowego dziennika *Czas*“. Oto znajomość ludzi i stosunków!

Po Radzie państwa.

Wynik czynności dwumiesięcznej sesyi Rady państwa (od 24 października do 21 grudnia) przedstawia się jak następuje: projektów rządowych wniesiono 22 — z tego załatwiono 10 — wniosków poselskich 32, z tego załatwiono jeden, niezałatwiono 31 — interpelacyj wniesiono 55, z tych pozostawił rząd bez odpowiedzi 29 interpelacyj, odpowiedział na 26.

Przedłożenia urzędowe załatwione są następujące: Kredyt delegacyjny 47·3 miliona; kredyt dodatkowy na budowę gmachu dla drukarni rządowej; prowizoryum budżetowe; pomnożenie parku kolei skarbowych; budowa kolei z Mostaru do Serajewa; ulgi w opłatach dla styryjskiej pożyczki konwersyjnej; zmiana prawa spadkowego dla rolniczych posiadłości średnich; zawieszenie sądów przysięgłych w 15 okręgach sądowych: ochrona własności obcej od uszkodzeń przez eksploatacye górnicze; traktat handlowy z Szwajcaryą; traktat z Luxemburgiem o prawo zaopatrzenia ubogich (w Izbie panów przyjęte); nowa ustawa wojskowa w Izbie poselskiej).

Niezałatwione: budżet na rok 1889; 17 i 18 sprawozdanie roczne komisyi kontrolującej długów państwa; zamknięcie rachunków funduszu melioracyjnego; zamknięcie rachunków państwa; zwrot dodatków gwarancyjnych kolei Koszycko-Bogumińskiej; ulgi w poborze należytości przy konwersyach; ulgi przy poborze należytości od kas pożyczkowych i kas oszczędności; udotowanie i użycie funduszu milioracyjnego; ustawa przeciwko rozmyślnemu rozdrabnianiu średniej własności.

Z wniosków poselskich załatwiono jedynie wniosek Richtera w sprawie budowy mostu na Dunaju pod Krems. Nie załatwiono dotąd następujących wniosków: Kopycińskiego o pensyach profesorów teologii; Wrobetza o reformie podatku zarobkowego i dochodowego; Hewery o uwolnieniu towarzystw zaliczkowych i oszczędnościowych od należytości; Chamca o reformie ustawy o należytościach bezpośrednich; Krofty o zmianie opodatkowania stowarzyszeń gospodarczych; Zallingera o zmianie podatku budowlanego; Plassa o pobieraniu podatku czynszowego po wsiach; Exnera o reformie patentów ustawy o wzorach i mar-

„BĘDZIE.“

NOWELA

Józefa Waśniewskiego.

Jakób Szczudłak zbyt gadatliwym nie był, ale jeżeli wspomnieniem zamierzchłej jego przeszłości umiał go kto pociągnąć za język, wtedy dostrzedz można było zapał na jego zmarszczkami pooranem czole i błyskające ze starych źrenic iskierki; wtedy czuło się jego rozbudzone do życia serce, a nawet siwe dwie miotły zjeżonych wąsów w niezwykły ruch górna wprawiała warga. Gadał wówczas rezolutnie i długo — ze łzą nieraz w oku; prostemi, ale żywemi słowami opowiadał przedziwne historye, od czasu do czasu machając suchą, żylastą dłonią.

Takim jednak rzadko bywał, bo coraz mniej było ludzi, umiejących przemówić do jego przekonania i coraz mniej chcących go zrozumieć.— Więc częściej milczał zachmurzony, jak gdyby myślał nad czemś zawzięcie, jakby muchę lub myśl jakąś natrętną odpychał od siebie, bo machał i machał ręką koło ucha.

Było to już takie przyzwyczajenie jego z lat młodych, kiedy jeszcze dłoń miał silną i siły tej podsycanej młodzieńczym zapałem próbował, niosąc ją w ofierze na ołtarz publicznej potrzeby. Z tem wzrósł; więc odzwyczaić się nie mógł.

Warszawę całą znał jak stary, wytarty augustowski trojak; znał ją tak, chociaż tylko po kilku ulicach gazety roznosił. Mieszkał gdzieś na Solcu, w drewnianej oficynce; komorne regularnie płacił, chociaż ciemną i ciasną jego izdebkę napełniała dymem, boć nie ciepłem, płonąca pod cygankiem garść stolarskich wiórów.... Mógł płacić nieregularnie — przecież tu mało co siedział i pożytku z izdebki miał tyle, co kilka godzin przedrzemał na tapczanie. Gdyby nie chłopak Kazik, możeby sobie był w redakcyi wyprosił kąt jaki; tam bowiem i tak dnie całe przesiadywał w oczekiwaniu na świeży numer gazety, wyrzucany z wielkiej maszyny drukarskiej; tam go też znali i pan ekspedytor i pan sekretarz, ba! nawet sam pan redaktor. A chociaż kpili oni i żartowali czasem z niego, lubili jednak starego Jakóba, bo on tu od lat kilkunastu wycierał zapylone ściany i niekiedy stare opowiadał dzieje. Pomimo tego, gdzieżby jemu z chłopakiem, wyrostkiem, poniewierać się po cudzych kątach!.... Kazik nazywał go ojcem, chociaż wiedział dobrze, że stary Szczudłak przed trzynastu laty podniósł go gdzieś pod bramą i wychował zdrowo, a jakkolwiek nygus był, z terminu ciągle uciekał, grywał w klipę i guziki nad Wisłą lub roznosił piasek po podwórzach, przecież Jakób twierdził, że Kazik dobre miał serce i w kaszy zjeść by się nie dał.

Tylko, że czytać nie umiał. Szczudłaka to jeno martwiło, o! martwiło srodze. Sam przecie czytał codzień gazetę, nim ją z redakcyi wyniósł; czasem list dorzeczny znajomemu za niuch tabaki napisał; boć on pono dobrze pisał kiedyś, nie tylko piórem, ale i „stalówką“.

— A cóż wam to z tego pisania przyszło — mawiali z uśmiechem znajomi — rysę macie na twarzy, jakby ot kto kuflem skórę rozorał, albo co.

Jakób tylko machnął wtedy ręką i milczał.

Kaziukowi w domu to opowiadał, pokazując palcem na szramę.

— Miarkuj chłopak.... a babą nie bądź.... zawsze trzeba mieć łeb na karku, serce z wiarą w piersi, a w garści, co Bóg da.... dobrze ci będzie synku, będzie dobrze, będzie! Człek, jak się do czego zapali, a uczciwie się sprawia, a kocha, co kochać trza, to i czego chce tylko — będzie miał....

— A i cóż macie...?

— Cóż?... głupi... gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść.... nie wiesz? — tak to i było wtedy....

Kazika kochał stary, jak syna, a chociaż, jak żyje nie miał żony, toć do tego nygusa przywykł jakoś.

Taką już słabość miał do wszystkich urwisów poczciwych, co to na oślep lecą a za słuszność porąbać by się dali.

O Kaziku też dobrze trzymał, choć strofował go, gdy z guzem do do domu czasem powrócił, i choć guza oberwał zawsze w jakiej rozprawie, która się Szczudłakowi podobała.

— Umocz szmatę w wodzie, a przyłóż... oni łżą synku, łżą, bo to historya prawdziwa, a nie żadne bajki *futerskie* — tłómaczył Kaziukowi.

Chłopak też zdrowo rósł, rumiany był i czerstwy, włosy miał białe, jak piasek wiślany albo warkocz Franusi.

Hehe! gdzie tam już owa Franusia! Przeszło piąty krzyżyk mijał, jak ją Jakób z oczu zatracił. Na Krakowskiem Przedmieściu się z nią pożegnał, gdy szedł za Wisłę pod Grochów... na robotę. Ale to już dawno, bardzo dawno!

A chociaż tak dawno było, stary Szczudłak nie przepuścił ani jednego dnia co roku, aby w tę rocznicę, na św. Macieja, nie iść wysłuchać rano mszy u świętojańskiej fary.... Modlił się, pono szlochał, ze szramy na twarzy łzy ocierał i szeptał:

— Już mi też, mocny Boże, nie zobaczyć jej nigdy, choć w sercu żyje i na oczach ją mam ciągle....

Tak płakał — za swoją Franusią pewno.

Potem znów powracał do redakcyi, siadał na swojej ławeczce, lub w drukarni czekał cierpliwie na świeżą gazetę.

W maszynie tam aż szumiało, żelazne koła brzęczały... a szelest papieru i rytmiczny trzask stalowych tłoczni, ukołysały go czasem do słodkiej drzemki. Częściej jednak godził kłócących się, perorował, lub bąkał półgębkiem historyjkę jaką ciekawą.

— Albo to prawda? — odezwał się nieraz jaki śmiałek.

— Jakto nie prawda? — oponował żywo Jakób — wydrukowane było, a co drukowane to święte, to panie nie takie smyki, jak wy nicponie piszą, nie takie; oj! że nie takie. Pisarz taki, co go się drukuje, głowę nie od parady na karku ma, a co w świecie się dzieje, wie dobrze

W ogóle Szczudłak z wielkim był respektem i szacunkiem dla „panów z redakcyi“ i wierzył niezłomnie w to, co pióro ich napisało i co on, albo i poczta w świat rozniosła.

— Toć i człowiek — mawiał on nieraz — tyle widział, że gdyby to spisał, historya ładnaby się zebrała i wydrukować wartoby było, ku nauce takich pędziwiatrów, co to ze starego się śmieją i nie wierzą mu, choć za piecem się chowali jeno, a po świecie nawet z ratuszowej wieży się nie rozglądali.... Smyki ladajakie, smyki!... takiego pisania trzebaby, takiego, żeby człek jeden i drugi nie zmarniał i na ladaco nie wyszedł.

— Hoho! jaki to Jakób *rezenant* — wtrącił wyrostek Teofil. — Jakóbowi się chce gazety pisać i może samemu je pomiędzy ludzi roznosić, hahaha!... — zaśmiał się w końcu, a cała rzesza chłopaków zawtorowała mu chichotem.

— Hi.... gałgany, smyki, jakbyś który przeczytał, a zrozumiał, tobyś się i nie śmiał może; ale co to głuchemu wyrwasa gwizdać....

Tu stary Szczudłak szarpnął za siwy wąs, torbę gazetami wypchał, a machnąwszy na wszystko ręką, na miasto wyruszał.

Raz, siedząc tak na ławce, przy drzwiach w redakcyi, kiwał się, bo mu sen na powieki właził; dzień dżdżysty był, pochmurny, jak zwykle na jesieni. Do redakcyi — nikt jakoś nie zaglądał; za stolikiem siedział tylko pan sekretarz, za drugim sam pan redaktor, pochyleni obydwaj nad papierami. W pokoju było cicho, pióra od czasu do czasu pryskały, zegar, długi „regulator“, miarowo stukał swojem tyk—tyk, czasem Jakób westchnął lub się który z panów odezwał. Cisza taka, jakże nie miała usposabiać do drzemki i gdyby nie to, że gazeta za parę godzin wyjść miała, Jakób nie miałby nic na głowie, Jakób z pewnością na dobre by chrapnął, opuściwszy nos na wąsy, białe wąsy na brodę, a tę na dyszące, jak miech kowalski, piersi.

— Jakóbie! — zawołał pan sekretarz.

— Słucham pana — rzekł, podnosząc się szybko z siedzenia i poprawiając wąsów.

— Nie wiecie tam czego nowego?

— He! a cobym ja tam wiedział.

— Hm, to źle.... Wie redaktor — dodał zwracając się do tego ostatniego — brak jeszcze z półtorej szpalty..... maszyna czeka, nie wiem coby wsadzić....

— Może wycinek jaki z gazety.... daj pan cokolwiek, niech złożą jeszcze. Któraż to godzina?— dodał, spoglądając na zegar.

— Po czwartej....

— O.... czas, czas ogromny!

I znowu nastało milczenie przerywane szelestem przeglądanych gazet, stukotem zegara i pluskiem deszczu na dworze.

Jakób nie drzemał jednak, bo pojmował doskonale kłopot swych panów. Często coś zasłyszanego powiedział, to i przydało się na co i pan redaktor grosza nie potrzebował dać. Gazeta tania, djablo tania, a koszta duże, a czasy ciężkie, a gdzież bo i teraz szukać takich dobrych pisarzy na takie dobre nowiny i wiadomości; bajki toby pisali, ale prawdy — gdzie tam!

Tak sobie Szczudłak myślał i rozważał, by tylko przysłużyć się czemś tym panom, których nietylko szanował wielce, ale może za tę ich pracę kochał, chciał przysłużyć się czemś, — ale czem? Bo, że Jacentowa swojemu po karku nakładła, to głupstwo, że pokojówka od państwa z oficyny poszła zamąż, to także nie wiele warte, że znów rura wodociągowa pękła — to zwykłe...

(D. c. n.)

kach ochronnych; Rosera o reformie postępowania w sprawach drobiazgowych i postępowania sumarycznego; Lienbachera o używaniu łąk i pastwisk na hodowanie dziczyzny; Richtera o urządzeniu krajowych zakładów ubezpieczeń; Steinwendera o ograniczeniu prawa rozporządzalności własnością gruntową; Vosnjaka o sprowadzaniu winogradu z Ameryki; Ebenhocha o zwiększeniu się zadłużenia własności włościańskiej i zbadaniu powodu tego zadłużenia; Vaszatego o usunięciu wykroczeń prawnych przy przeprowadzeniu spraw sądowych w języku czeskim; Engla o wciąganiu do protokołu z posiedzeń Izby mów wypowiedzianych w języku nieniemieckim; Kaizla o ustawie dla składów: Kreuziga o rewizyi ustawy przemysłowej; Heydena o handlu i sprzedaży tłuszczów do potraw; Hajeka o zmianę ustawy przemysłowej; Rutowskiego o ankiecie parlamentarnej dla dostaw wojskowych; Pernerstorfera o sprawozdaniu komisyi delegowanej do zbadania stosunków w szpitalu powszechnym w Wiedniu; Oelza o niebezpieczeństwach wynikających z wylewów Renu; Jandy o zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich po gminach wiejskich; Verganiego o deponowaniu sądowem spornych zysków przy losach; Ferjancica o zmianę ustawy wyborczej dla Karyntyi; Kaisera o rewizyi prawa przynależności; Kaisera o odszkodowaniu gmin za sprawy poruczonego zakresu działania; Reichera o zmianę ustawy przemysłowej w sprawach stowarzyszeń.

Widać z tego, jak rzadko przystępuje Izba do obrad nad samoistnemi wnioskami posłów, jeżeli z całej masy podanych powyżej wniosków jeden jedyny doczekał się załatwienia. Kończy się więc na tem, że Izba zajmuje się niemal wyłącznie wnioskami rządowemi, a dla poselskich nie znajduje czasu.

Sprawy miejskie.

Lwów, 21 grudnia.

(=) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odpowiedział prezydent p. Mochnacki na interpelacyę p. Heppego w sprawie budowy IV-go gimnazyum, spowodowanej doniesieniami dziennikarskiemi, że rząd zamierza gimnazyum to wybudować koło techniki. — P. prezydent wskutek tej interpelacyi udał się do namiestnictwa i Rady szkolnej krajowej, gdzie się jednak dowiedział, że krajowe władze zupełnie nie myślały o budowie na gruncie obok techniki, lecz proponowały władzy centralnej trzy grunta, a mianowicie, grunt ks. Ponińskiego (przy ulicy Mickiewicza), Mozera (ul. Krasickich) i grunt Brajera. Ministerstwo jednak propozycye te odrzuciło i postanowiło, że gimnazyum musi stanąć na gruncie obok politechniki, gdyż ceny gruntów prywatnych są zbyt wygórowane. Wobec takiego stanu rzeczy p. prezydent wystosował obszerny memoryał do p. ministra Gautscha, przedstawiając w nim niestosowny wybór miejsca — a odpisy tego memoryału przesłał posłom dr. Smolce i dr. Lewakowskiemu. Starania te jednak nie odniosły żadnego skutku, gdyż ministerstwo odpowiedziało, że tylko wówczas skłoniłoby się do budowania w innem miejscu, a nie na swoim gruncie koło politechniki, gdyby gmina dostarczyła odpowiedni grunt bezpłatnie.

Prezydent, otrzymawszy taką odpowiedź, odesłał ją do sekcyi, która uchwaliła odpowiedzieć rządowi, że gmina m. Lwowa ponosi już tak znaczne ofiary na szkoły, kościoły, cele wojskowe i to większe, niż jest obowiązaną, że obecnie nie może nowych czynić ofiar.

Tak więc czwarte gimnazyum stanie nieodwołalnie już obok politechniki przy ulicy Lipowej.

Z porządku dziennego załatwiono kilka tylko spraw, gdyż prezydent zarządził wkrótce posiedzenie tajne dla wielu spraw długo już zaległych.

Najdłużej zajmowała się Rada sprawą pomnika dla króla Jana III, na który to cel Rada miejska w 200-letnią rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem uchwaliła corocznie składać przez lat 10 do Kasy oszczędności po 1000 złr. Ówczesna Rada mniemała, że kwotą tą da zawiązek składek na pomnik, o których wówczas wiele mówiono. Do czynu jednak nie przyszło i dotychczas kapitał złożony bez odsetek wynosi 8000 złr. Znany rzeźbiarz p. Tadeusz Barącz wniósł we wrześniu b. r. następującą ofertę do Rady miejskiej:

„Nie reflektując bynajmniej na wysokość sumy przeznaczonej na pomnik dla Sobieskiego (12 000 złr.), a powodując się jedynie gorącą i szczerą chęcią przyczynienia się do upiększenia mego rodzinnego miasta według skromnych sił moich pomnikiem okazalszym, chcąc przyspieszyć o ile możności sprawę ustawienia pomnika, sporządziłem projekt, który w mojej pracowni oglądało już wielu pp. radnych, a którego podobiznę fotograficzną załączam. Pomnik według tego projektu obowiązuję się wykonać najdalej do dwóch lat. Postać króla siedzącego na koniu wykonałbym w t. zw. kamieniu mikołajowskim, podstawę zaś z kamienia tarnopolskiego.

„Ogólna wysokość pomnika wynosiłaby 7 metrów, a mianowicie postać króla wraz z koniem 3 metry, a 4 metry podstawa udekorowana stosowną ornamentyką z bronzu w górnej części i po bokach. Projektuję dalej ogrodzenie pomnika słupkami i kolumnami z tarnopolskiego kamienia, połączonemi ze sobą ażurową kratą z kutego żelaza. Na kolumnach spoczywałyby insygnia królewskie na wieńcach laurowych.

„W razie przychylenia się do oferty obowiązującej dla Lwowa wykonać pomnik Mickiewicza według mego projektu, premiowanego na drugim konkursie krakowskim w r. 1886. Ten pomnik wykonałbym jedynie za zwrotem kosztów, które wynosić mają 8000 złr., tyle bowiem kosztowałby materyał kamienny z obrobieniem. Wykonanie i ustawienie tego pomnika nastąpiłoby w przeciągu dalszych dwóch lat“.

Sprawozdawca sekcyi p. dr. Małecki Antoni wniósł, aby wybrać komisyę złożoną z pp. Zacharjewicza, Pawłowicza, Rodakowskiego, Łozińskiego Wł., Marconiego i dyrektora urzędu budowniczego Hochbergera, którаby pod przewodnictwem prezydenta projekt zbadała i swoją opinię przedłożyła Radzie miejskiej. Co do projektu pomnika Mickiewicza wniósł, aby sprawy tej obecnie nie poruszać.

Dr. Piętak zażądał, ażeby zawiadomić i innych artystów polskich, iż gmina m. Lwowa zamierza przystąpić do budowy pomnika dla Jana III. Może i inni artyści zgłoszą się ze swojemi projektami.

P. Getritz poparł ten wniosek gorąco, aby dać rzeźbiarzom możność wystąpienia ze swojemi pracami.

P. Kochanowski również jest tego przekonania, a to tembardziej, że krakowski rzeźbiarz p. Gadomski powiedział mu, że gotów również nadesłać model.

Przeciw temu „bezpłatnemu“ konkursowi wystąpili p. Solecki i ks. Mazaraki, ażeby nie narażać artystów na niepotrzebne koszta i stratę czasu. Jeżeli Barącza pomnik nie będzie do wykonania, wówczas musimy się udać do innych, lecz za wynagrodzeniem.

W końcu i p. Małecki podniósł, że dyskusya dzisiejsza w Radzie zwróci uwagę rzeźbiarzy w kraju i każdemu będzie wolno nadesłać swój projekt — a narazie komisya ma tylko zbadać projekt Barącza.

Wnioski sekcyi przyjęto — t. j. zgodzono się na zaproponowaną komisyę — zaś dodatek dra Piętaka odrzucono.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 grudnia.

Znowu spotykamy się z wezwaniem ze strony niemieckiej, ażebyśmy ze względu na przyszłość dali się w Poznańskiem i Prusach Zachodnich do szczętu zgermanizować. Tym razem — dla rozmaitości — żądanie to wychodzi od „wolnomyślnych“, których organem mieni się *Posener Ztg.* Pod tytułem „O kwestyi polskiej“ zamieszcza artykuł, w którym podnosi działalność komisyi kolonizacyjnej, jako dalszy ciąg dziejowego procesu „germanizacyi całego wschodu od Odry aż do Wisły i Kłajpedy“... „Droga, na którą obecnie wstąpił rząd pruski, do tego samego dąży celu. Ma on na oku zupełne zgermanizowanie pruskiej części dawniejszego Królestwa Polskiego. Uznanie takiego nieuniknionego rezultatu ustaw antipolskich miało atoli także Polaków spowodować do przyjaznego pogodzenia się z pruskim ustrojem państwowym, ażeby wprawdzie w ściślejszych granicach, ale z tem większym skutkiem dążyć mogli do odnowienia swego państwa“.

Zdaniem *Posener Ztg.* ma ten sam cel na oku „polska polityka“ księcia Bismarka, tylko że książę jako minister nie mógł tego publicznie wypowiedzieć. Dzisiaj nikt o tem nie wątpi, czego dowodem publikacya „prywatnego uczonego“ dra Didolffa z Kolonii w *Preussische Jahrbücher*, która dochodzi do wniosku, że zupełna germanizacya W. Ks. Poznańskiego jest pierwszym z warunków wskrzeszenia Polski.

„Podobne jednak refleksye, tak kończy *Posener Ztg.*, zupełny skutek odniosą dopiero natenczas, jeżeli z niemi oswoi się także inteligencya polska. Właśnie od Polaków żądamy, ażeby choć z bólem serca, nad sobą się zastanawiali, zmieniając tak pod moralnym jak i politycznym względem swe zapatrywania. Światlejsi też pomiędzy nimi już dzisiaj prawdziwe cele niemieckiej polityki przeczuwają, a prawdopodobnie także się na nie godzą, chociaż tymczasem jeszcze publicznie tego nie wyjawiają. Szerokie warstwy jednak żywią dotychczas tradycyjną nienawiść do Niemiec. Nic innego, jak zespolenie ultramontanizmu z polonizmem jest powodem, że tak bardzo uzdolniony naród do tej chwili niezdolnym jest postawić się na gruncie rokującej wielkie powodzenie polityki realnej i niezdolnym porzucić narodowe urojenie“.

Na powołany przez *Posener Ztg.* artykuł Didloffa odpowiedzieliśmy już w Nrze 286 naszego pisma z dnia 14 b. m. w artykule wstępnym. Do uwag tych naszych nie mamy nic do dodania — i poprzestajemy na zaznaczeniu, iż ze strony niemieckiej systematyczne są usiłowania w tym kierunku, aby obietnicami, sięgającemi poza granice zaboru pruskiego, skłonić Polaków do powolnego poddania się germanizacyi.

Z Niemiec.

Dzienniki niemieckie, będące wyrazem stronnictw kartelowych, muszą zawsze mieć jakąś ofiarę, na którą się rzucają z zawziętością. Taką nową ofiarą jest teraz ambasador angielski w Petersburgu sir Morier, a podczas wojny francusko-niemieckiej poseł w Darmstacie. *Köln. Ztg* zarzuciła mu, że w roku 1870, dowiedziawszy się o ruchu wojsk niemieckich, doniósł o tem do Francyi przez Londyn, jakgdyby Francuzi i cały świat nie wiedział dobrze, że armia niemiecka na to się zgromadziła, aby się naprzód posuwać, chybaby została pobitą i zmuszoną do cofnięcia się. Takie rzucenie się na Moriera wzięły niektóre dzienniki za złe, ale *Hamburger Nachr.* i *Frankf. Jour.* stanęły po stronie *Köln. Ztg* i wykazują, że ów Morier był właśnie ową osobą, która swoją zażyłością z ówczesnym następcą tronu, a później cesarzem niemieckim Fryderykiem, mogła była dowiadywać się o wielu tajemnych zamysłach i donosić o nich do Londynu; to było powodem, że cesarz i kanclerz strzegli się dopuszczać następcę tronu do tajemnicy. Takie podejrzenie ubliżające pamięci cesarza Fryderyka opierają dzienniki niemieckie na ustępie jego pamiętników, w których pod dniem 1 sierpnia w głównej kwaterze w Spirze zapisano: „Długa zadowalniająca rozmowa z ks. Koburskim i p. Morierem; dziś piątek; spodziewam się przybycia Roggenbacha. Jesteśmy gotowi do boju i staramy się uprzedzić Francuzów; któżby się był tego spodziewał?“ Otóż ta wzmianka o Morierze jest powodem do napaści na niego. Podobnie było prawie ze wszystkiemi osobami, które należały do bliższego otoczenia ówczesnego następcy tronu, lub były wymienione w „Pamiętnikach“, jako mniej-więcej zaufane osoby. Tak obrzucono podejrzeniami dostojników nadwornych cesarzewicza o intrygi w sprawie bułgarskiej na korzyść ks. Ferdynanda Koburskiego, tak oczerniono wspomnianego tu Roggenbacha, ministra wirtemberskiego o podrabianie z Geffckenem Pamiętników, a wszystko pod pozorem dobra państwa i szanowania pamięci Fryderyka!

Z senatu francuskiego.

Mowa Challemel-Lacour'a na razie sprawiła niezwykłe wrażenie w senacie francuskim jedynie dzięki krasomówczym zdolnościom mowcy, ale nie zapewniła temu gorliwemu stronnikowi Ferry'ego żadnego trwalszego sukcesu politycznego. Po chłodnem roztrząśnięciu treści mowy, senat znalazł, że poglądy, wypowiedziane przez b. ministra spraw zagranicznych w b. gabinecie Ferry'ego, nie mogą być gremialnie uznane i przyjęte przez senat i Leon Say zmuszony był cofnąć swój wniosek, żądający wydrukowania mowy kosztem senatu i rozlepienia jej we wszystkich gminach paryskich. Natomiast grono senatorów, składające się przeważnie z członków lewicy, postanowiło własnym kosztem drukować mowę, a następnie rozrzucić ją w departamentach...

Wszelako ten gorący protest przeciwko bulanżyzmowi, jaki zawiera mowa Challemel-Lacour'a, znalazł współczucie u wszystkich senatorów. Senator Naquet, jedyny członek francuskiej Izby wyższej, należący do stronnictwa bulanżystów, usiłował odeprzeć zarzuty podniesione przez Challemel-Lacour'a przeciwko Boulanger'owi i jego przyjaciołom politycznym. Wywołało to niezmierną wrzawę w senacie. Naquet'a nie dopuszczono do słowa i — nazywając rzeczy po imieniu — wyrzucono go z sali obrad! Opuszczając posiedzenie Naquet odezwał się patetycznie, parafrazując znany frazes historyczny: „Na wyborach przyszłorocznych spotkamy się znowu“. Wszelako istotne znaczenie tego epizodu polega nie na tej jednogłośnej opozycyi republikanów, podniesionej przeciwko Naquet'owi; charakterystyczny moment zajścia tkwi raczej w tem, że z 64 monarchistów, którzy zasiadają w pałacu luksemburskim, ani jeden nie wziął strony Naquet'a. Fakt ten uwydatnia nam różnicę, jaka zachodzi pomiędzy monarchiczną częścią senatu i monarchiczną częścią Izby deputowanych w stanowisku ich i stosunkach do bulanżystów. Podczas gdy deputowani-monarchiści, idąc za wolą hrabiego Paryża i obu napoleonidów, gorliwie popierają Boulanger'a, senatorowie-monarchiści nie chcą się zgodzić na przymierze z człowiekiem, który podpisał wyrok eksmisyi na książąt orleańskich. Ten rozejm polityczny w obozie monarchicznym jest prostem następstwem rozdwojenia, jakie uwydatniło się od pewnego czasu w rodzinie orleańskiej: z jednej strony hr. Paryża, giętki i elastyczny, gotów rzucić się w objęcia imperyalizmowi i nagiąć się do wymagań chwili; z drugiej strony — jego wujowie: ks. Omalski, ks. Joinville i ks Nemours, którzy niewzruszenie trzymają się tradycyj swej rodziny i wobec podnoszącego głowę cezaryzmu zajęli stanowisko odporne.

Rosya jako wierzycielka Turcyi

Turcya będąca wiecznie w kłopotach pieniężnych zalega ciągle w spłatach długu wojennego winnego Rosyi. Przy każdej racie odbywa się upominanie się ze strony Rosyi i wymiana not dyplomatycznych, które odpowiednio do chwilowej sytuacyi politycznej na wschodzie przybierają czasem charakter groźby, czasem zaś charakter życzliwości przyjacielskiej, gotowej do przedłużenia terminu pod warunkiem wzajemnej usługi. W taki sposób starała się Rosya wyzyskiwać sytuacyę polityczną w sprawie bułgarskiej szczególnie przed dwoma laty i nieco później — aby skłonić Turcyę do energicznego wystąpienia przeciw ks. Ferdynandowi. Turcya uległa o tyle, że księcia dotąd nie uznała urzędownie, ale na tem poprzestała.

O podobnej wymianie not z powodu zaległości tego długu donosi *Standard* i przytacza dwie noty rosyjskie z d. 17 i 27 listopada. W jednej z nich pisze Nelidow między innemi: „Doświadczenia przeszłości niezdolne są obudzić zaufania w środki, jakich się chwycił rząd turecki. Spodziewam się, że na moje pytania otrzymam odpowiedź nie słowami, lecz faktami. Jeżeli rząd turecki nie użyje swoich dochodów do wypłacenia zaległości, wówczas zachwieje się zaufanie rządu rosyjskiego w szczerość przyrzeczeń W Porty co do wypłaty długu wojennego“. W końcu przypomina Nelidow dawniejsze swoje żądanie, aby część nowej pożyczki tureckiej została użytą na spłacenie tego długu.

Z Serbii.

Na posiedzeniu pełnej komisyi rewizyjnej dnia 20 b. m., kiedy na porządek dzienny przyszedł artykuł projektowanej komisyi o prerogatywach korony, grono członków ze stronnictwa radykalnego zaproponowało, aby ten artykuł przyjąć bez rozprawy w formie przedłożonej przez podkomitet. I tak się stało. Król podziękował komisyi za lojalność postępowania i przy tej sposobności zrzekł się dobrowolnie prawa do zawierania traktatów handlowych oraz oświadczył, iż w tej mierze chce na przyszłość postępować w porozumieniu i za zgodą skupczyny.

Z tego wnoszą, że między stronnictwem radykalnem, które ma olbrzymią przewagę, a królem przyjdzie do zgody co do uchwalenia bez zmiany całego projektu nowej konstytucyi w sobraniu, bo przynajmniej połowa rozważniejszych posłów radykalnych wspólnie z posłami liberalnymi i garstką postępowych oświadczy się za nową konstytucyą, choćby najskrajniejsze żywioły chciały ją zmienić w celu okrojenia prerogatyw korony i osłabienia władzy wykonawczej.

Za kilka dni dowiemy się, jakie stanowisko zajmie sobranie w tej sprawie i czy nadzieje panslawistów, opierające się na przypuszczeniu rozruchów i na ewentualnej abdykacyi króla, mają realną podstawę. Rząd rosyjski nie uznaje rozwodu serbskiej pary królewskiej i przyjmuje ekskrólową z uderzającą okazałością w czasie jej podróży przez Odessę do Jałty na Krymie.

Z Bułgaryi.

Według wczorajszego telegramu minister sprawiedliwości Stoiłow podał się do dymisyi, zniechęcony tem, że sobranie odrzuciło jakiś ważny artykuł wypracowanego przezeń kodeksu karnego. Niewiadomo jeszcze, czy na to odrzucenie wpłynęły wyłącznie względy rzeczowe, czy też niechęć osobista do ministra. Między prezesem gabinetu Stambułowem a ministrem sprawiedliwości Stoiłowem oddawna niema zgody na wiele spraw politycznej natury. Obaj należą do różnych obozów politycznych. Stoiłow już niejednotnie chciał ustępować, ale zostawał z pobudek patryotycznych przez wzgląd na dobro kraju i na naglącą potrzebę uregulowania sądownictwa i ogłoszenia ustawy karnej. Stambułow jest panem sytuacyi i ma po swej stronie przeważną większość sobrania; gdyby był chciał, byłby łatwo mógł wpłynąć na uchwalenie owego artykułu; przeto zdaje się, że z umysłu dopuścił do tego, aby się teraz pozbyć kolegi.

Kronika.

Kraków, 22 grudnia.

Ze względu na wilię przyspieszamy wydanie poniedziałkowego numeru, tak, że szan. prenumeratorowie będą go mogli odebrać już o godzinie 3 po południu.

Minister p. Zaleski dziś rano kuryerskim pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Statuty Tow. opieki zdrowia, założonego z inicyatywy dra Jordana, przesłane zostaną do zatwierdzenia namiestnictwu. Odnośne podanie podpisali pp. dr. Jan Buszek, Michał Chyliński, prof. Napoleon Cybulski, Antoni Goetlich, dr. Grabowski, dr. Jakubowski, dr. Jordan, dr. Murdzeński, dr. Paszkowski, dr. Przemysław Pieniążek, Tadeusz Romanowicz i Józef Saare.

† **Aleksander Gebauer**, inżynier i likwidator Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zmarł dziś po długiej chorobie, w 60 roku życia. Zmarły przeszło ćwierć wieku pracował w Towarzystwie ubezpieczeń. Wysokiemi przymiotami umysłu i charakteru zjednać sobie umiał powszechną miłość i poważanie nietylko u biurowych kolegów, lecz u ogółu obywateli miasta. Pogrzeb zmarłego odbędzie się w poniedziałek 24 b m. o godzinie 2 po południu z domu Nr. 3 przy ulicy Lubicz.

Odczyt. W niedzielę 23 b. m. w sali gimnazyum św. Anny (w amfiteatrze Nowodworskiego) profesor Czesław Pieniążek mówić będzie „o największych nieprzyjaciołach rękodzielników“ Odczyt będzie jednym z szeregu bezpłatnych wykładów popularnych, urządzanych przez wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

Jan Huss prowadzony na spalenie, efektowny obraz szwedzkiego malarza Gustawa Hellquista, został na krótki czas wystawiony w salach Tow przyjaciół sztuk pięknych. Poważny krytyk Ramberg w opisie wystawy monachijskiej, na której się ten obraz znajdował, tak się o nim wyraża: „całe okrucieństwo jednego wieku jest tu wspaniale scharakteryzowane w wyrazie twarzy pojedynczych postaci, w pochmurnym tonie niebios, w surowości architektury, którą się w głębi spostrzega a poprawność rysunku, uwydatniona jeszcze bardziej bladawym tonem kolorytu, nadaje temu obrazowi wartość niepospolitego utworu.“

Sekcya sanitarna Rady miasta wybrała wczoraj przewodniczącym ponownie prof dra Stanisława Pareńskiego, a zastępcą przewodniczącego również ponownie prof. dra Paszkowskiego.

Sekcya dobroczynna Rady miejskiej udzieliła z fundacyi ś. p. Ludwika Helcla przypadający procent jako zapomogę jednemu z podupadłych rzemieślników krakowskich, wyrażając żądanie, aby na przyszłość nazwiska osób obdarowanych z fundacyi nie były ogłaszane, gdyż częstokroć szkodzi obdarowanemu w jego zawodzie.

Najzupełniej podzielamy ten pogląd i od lat kilku zastosowywaliśmy go, podając do wiadomości czytelników tylko zawód, w którym obdarowany pracuje, a nie jego nazwisko.

Z uniwersytetu. Pp. Tadeusz Ludwik Kwieciński, rodem z Lubienia w Galicyi i Henryk Schmindling, rodem z Ładuy w Galicyi, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Na loteryę gospodarską w dawnej ujeżdżalni pospieszyło dziś wiele osób, pragnących w ten sposób zaopatrzyć spiżarnie na święta. Większość w pragnieniach tych zawieść się musiała, — chociaż fanty budziły chęć do gry.

Do czego służy telegraf? Wczoraj w południe nadaną w Wiedniu depeszę o godz. 1 minut 45 odebraliśmy o szóstej wieczorem. Wobec tego koleje żelazne mogą rywalizować z telegrafem.

Konfiskaty. Nr. 24 *Djabła* skonfiskowany przez c. k. prokuratoryę za artykuł: „Fraenklowi z Moedlingu“.

Na Małym Rynku w domu dra Sliwińskiego p. Jan Chachlowski, majster rzeźniczy, otworzył dziś wielki skład mięsa, urządzony na wzór zagraniczny. Lodownie i obszerne składy na miejscu umożliwiają utrzymywanie towaru w świeżości i pożądanej czystości, a samo urządzenie sklepu według wskazówek władz sanitarnych jest kosztownem, ale też nic nie pozostawia do życzenia. Onegdaj ks. Rudnicki Andrzej, katecheta szkoły św. Barbary, poświęcił nowo założony sklep w obecności starszego zgromadzenia rzeźników p. Wójcickiego, delegata magistratu radcy p. Turnaua, jako komisarza cechu i licznego grona obywateli.

Menażerya p. Edwarda Montenegro, Hiszpana, zjechała do Krakowa i rozłożywszy namioty na ulicy Dietla, od jutra rozpoczyna przedstawienia — Według przedłożonych nam sprawozdań dzienników, menażerya ta należy do największych i najlepszych. Tresura zwierząt ma być bardzo ciekawą, — pisma te podnoszą także nieustraszoną odwagę poskromicielki zwierząt córki właściciela p. Montenegro.

Lwów, 21 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*) Akademik Radowan Koszuticz, Serb, uwięziony w policyi jako podejrzany o agitacye polityczne został po trzech dniach uwolniony. Rektor uniwersytetu dr. Piętak interweniował w policyi w sprawie uwięzionego. Po rozpatrzeniu papierów zabranych przy rewizyi domowej u p. Koszuticza policya przekonała się, że zarzut jakiejkolwiek zdrożnej agitacyi jego nie trafia i wypuściła go na wolność. Tego samego wieczora grono przyjaciół niewinnie posądzonego urządziło na cześć jego skromną ucztę koleżeńską.

W piątek w południe przyjmował namiestnik rektora uniwersytetu i dziekana wydziału prawnego dra Janowicza, którzy mu w imieniu akademickiego senatu przedłożyli urzędowy akt fundacyjny założenia domu uniwersyteckiego we Lwowie, w którym znaleść mają pomieszczenie wszystkie Stowarzyszenia akademickie, hospicium dla akademików, sal szermierki, tania kuchnia i t. d. Fundacya ta powstaje z inicyatywy senatu akademickiego, z okazyi jubileuszu 40-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa. Kapitał subskrybowany dotychczas przez profesorów uniwersyteckich, wynosi 11.129 złr.; akt fundacyjny, sporządzony przez rejenta p. Szemelowskiego, podpisali wszyscy profesorowie. Nim instytucya „domu uniwersyteckiego“ wejdzie w życie, ma być w odpowiednim lokalu urządzona tania kuchnia dla akademików.

Poświęcenie nowej cerkwi PP. Bazyljanek przy ulicy Zyblikiewicza we Lwowie odbyło się wczoraj przed południem. Poświęcenia dokonał metropolita ks. Sylwester Sembratowicz w licznej asystencyi duchowieństwa obrz. gr.-kat., tudzież w asystencyi arcybiskupa obrz. orm. ks. J. Issakowicza.

Przepowiednie na rok przyszły. Rudolf Falb w swoim „kalendarzu trzęsienia ziemi“ na r. 1889 oznacza, jako „dni krytyczne pierwszego rzędu“, w których z największą pewnością należy się spodziewać trzęsienia ziemi — 17-ty marzec, 15 kwiecień, 15 maj, 11 sierpień, 9 wrzesień, 24 październik i 23 listopad. Krytycznemi dniami drugiego rzędu będą według Falba 1-szy i 31 styczeń, 15 luty, 1 i 31 marzec, 13 czerwiec, 12 lipiec, 25 wrzesień, 9 październik i 22 grudzień. Krytycznemi dniami trzeciego rzędu mają być 17-ty styczeń, 30 kwiecień, 29 maj, 28 czerwiec, 28 lipiec, 26 sierpień, 7 listopad i 7 grudzień. — Jak widzimy nie brak tedy „pomyślnych widoków“.

Rady doświadczonego dziennikarza. Redaktor naczelny nowojorskiego *Sun*, Karol A Dana, który osiwiał w zawodzie dziennikarskim, udziela młodszym kolegom swoim w prasie następujących rad: 1) Dawajcie nowiny i to wszystkie świeże, nic oprócz nowin. 2) Nie przedrukowujcie nic z innych gazet, niepodając źródła. 3) Nie przyjmujcie nigdy rozmowy bez zezwolenia tego, z kim się ona odbyła. 4) Nie drukujcie nigdy ogłoszenia jako nowiny; niechaj każde ogłoszenie ukaże się jako takie. 5) Nie napadajcie nigdy na słabych, albo na tych, którzy nie mogą się bronić, jeżeli nic wymaga tego konieczność. 6) Walczcie za wasze zapatrywania, ale nie sądźcie, aby one jedynie zawierały prawdę. 7) Popierajcie wasze stronnictwo, jeżeli je posiadacie; nie sądźcie jednak, że należą do niego wszyscy dobrzy ludzie, wszyscy źli zaś do przeciwnego. 8) Przedewszystkiem zaś wierzcie w to, że ludzkość idzie naprzód, i że, jak Bóg w niebie, przyszłość będzie większą i lepszą, niż teraźniejszość i przeszłość.

Mianowania. Minister rolnictwa mianował praktykanta konceptowego przy starostwie w Bóbrce, Czesława Kobuzowskiego, koncepistą administracyjnym przy galicyjskiej dyrekcyi dóbr państwowych we Lwowie, niemniej asystenta leśnictwa, Aloizego Swobodę, zarządcą lasów i dóbr państwowych w Jaworniku, zaś elewów leśnictwa Maryana Małaczyńskiego i Augusta Hawlego, asystentami leśnictwa.

Namiestnik jako prezydent galicyjskiej dyrekcyi dóbr państwowych mianował kandydatów leśnictwa: Jana Chwaliboga, Aleksandra Berwida i Mikołaja de Omela Gromnickiego elewami leśnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Edwarda bar. Brunickiego ze Złoczowa do Drohobycza, Tadeusza Strzeleckiego ze Lwowa do Złoczowa i Adama Eugeniusza Leszczyńskiego z Drohobyczu do Rzeszowa.

Składki. Na fundusz stypendyjny imienia ś. p. Henryka Janki złożyli w dalszym ciągu: Konstanty i Alfred hr. Bruniccy 50 złr., Antoni Nousser 4 złr., Władysław Bełza 1 złr., Antym Nikorowicz 10 złr., Stanisław Brykczyński 50 złr., Ludwik Balicki 10 złr., Jan Jordan 1 złr. — razem 126 złr. Poprzednio wykazano 1.340 złr. 80 ct. — ogólna suma 1.466 złr. 80 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 23 grudnia: „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach pp. D'Eunery i Cormon.

We środę 26 grudnia: Przedstawienie popołudniowe: „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“, krotochwila w 3 aktach ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

Wieczorem: „Teodora“, dramat w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

We czwartek 27 grudnia: „Polowanie na zięciów“, komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacour.

W sobotę 29 grudnia: „Dyoniza“, komedya w 5 aktach Aleksandra Dumasa.

Wieczór Tow. muzycznego.

Wczorajszy wieczór Tow. muzycznego zarówno pod względem układu programu, jak i wykonania tegoż odznaczał się wyróżniającem się powodzeniem i był wymownem świadectwem skuteczności zabiegów kierownictwa o podniesienie artystycznego tych wieczorów poziomu. Przy współudziale licznego grona amatorów i amatorek wykonano program, złożony przeważnie z utworów klasycznych najpoważniejszego zakroju. Beethoven, Mozart, Donizetti, Mayerbeer, Moniuszko byli tym razem panami wieczoru, a przyznać trzeba, że ich bynajmniej nie pokrzywdzono. Rozpoczął się wieczór prześlicznym kwartetem Es dur Beethovena, do którego zasiedli pp Henoch, Ostrowski, Novacek, oraz p. Szklarska. Wykonanie tego dzieła, posiadającego wszystkie charakterystyczne znamiona genialnej twórczości kompozytora wypadło pod każdym względem świetnie — w pierwszej części jedynie należało zachować nieco więcej spokoju przy powolniejszem tempie. Dominował w tym dobranym ensemblu głos pierwszych skrzypców, prowadzony przez p. Henocha, który z każdym swoim występem zaznacza wyraźny postęp na drodze artystycznego udoskonalenia. Drugim, niemniej zajmującym ustępem programu, był koncert Mozarta D-moll na dwa fortepiany, odegrany przez dyr. Wł. Żeleńskiego, oraz p. Wandę Switkowską. W pełnem precyzyi wykonaniu pięknego dzieła nie zatarł się żaden szczegół natchnienia mistrza i tej zdumiewającej płynności formy i konsekwencyi w przeprowadzeniu zasadniczych motywów, jakie cechują utwory Mozarta. Przedstawicielami części wokalnej byli wczoraj p. Marya Skarzyńska, amatorka, która dała się już chlubnie poznać publiczności występem na tegorocznym wieczorze Mickiewiczowskim, oraz p. Maryan Fontana. Pierwsza odśpiewała dźwięcznym głosem aryę z „Łucyi“ oraz kawatinę z „Roberta“, drugi zaś dwa utwory Moniuszki „Pieśń wojenną“, aryę Kazimierza z „Hrabiny“, wreszcie nad program ustęp z „Halki“. Silny i pełen energii głos i interpretacya p. Fontany nadaje się bardzo dobrze do repertoaru Moniuszkowskiego, lubo śpiewak pracować powinien nad złagodzeniem nieco za ostro traktowanych przejść i

ustępów lirycznych. Umieszczona na programie Sonata Mozarta na dwie wiolonczele, z powodu pęknięcia struny nie mogła być skończoną. Całość wieczoru zostawiła uczestnik w pod bardzo przyjemnem wrażeniem. *wp.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** W Akademii umiejętności odbyło się dnia 15 bm. posiedzenie naukowe komisyi fizyograficznej pod przewodnictwem prof. dra Karlińskiego, zastępującego nieobecnego prof. dra Rostafińskigo. Przewodniczący przedstawił wydany niedawno XXII tom Sprawozdań komisyi, zwracając przytem uwagę na zmiany, zaprowadzone w dziale meteorologicznym tego tomu dla uniknięcia zbyt wielkich kosztów. P. M. Raciborski mówił o niektórych drzewach skamieniałych z okolic Krakowa. Na pniach drzew: *Araucarites Schrollianus* i *A. Rollei* wykazał, że są to pnie drzew szpilkowych, a nie kordaitów. Z oznaczeń ich wynika, że wiek tych drzew, a więc i wiek piaskowca kwaczalskiego, w którym się one niewątpliwie na pierwszorzędnem łożysku znajdują, jest dolnodyjasowy, a nie dolnotryjasowy, jak to przypuszcza dr. Tietze. Prócz tego przedstawił p. Raciborski okazy dwóch gatunków drzew szpilkowych z formacyi jurasowej, budową do cedru zbliżonych, mianowicie *Cedroxylon polonicum n. sp.* i inny jeszcze gatunek z oolitów balińskich bliżej nieoznaczalny. Obszerniejsza praca p. Raciborskiego o tych drzewach pojawi się w Sprawozdaniach komisyi.

Prof. dr. Zaręczny przedstawił wykonaną przez siebie z polecenia komisyi mapę geologiczną okręgu krakowskiego. Mapę tę wykonał dr. Zaręczny w dwojaki sposób: w szczegółowej zaznaczył wszystko, co znalazł na powierzchni badanej przestrzeni, w teoretycznej zaś przedstawił budowę geologiczną okręgu krakowskiego tak, jakąby się prawdopodobnie okazała po zrzuceniu najmłodszych warstw aż po trzeciorzędnej. Dr. Zaręczny wykazał, w czem się mapa jego różni od wydanej niedawno mapy dra Tietzego; różnice te, do których doprowadziło badanie rzeczy na miejscu, stanowią niewątpliwie postęp w znajomości geologii okolic Krakowa. Wobec pewnych przeszkód, na jakie wydanie mapy tej natrafia, zapytał dr Zaręczny, jak z pracą jego postąpi komisya. W sprawie tej zabrał głos prof. dr. Kreutz, uznając wielkie zalety przedstawionej pracy, tudzież potrzebę jak najrychlejszego jej wydania. Następnie przemawiali: przewodniczący prof. dr. Karliński, prof. dr. Kreutz i sekretarz Wł. Kulczyński, częścią przedstawiając obecny stan wydawnictwa Atlasu geologicznego Galicyi, częścią wykazując, że mimo szczupłych dochodów w roku przyszłym komisya przystąpić powinna i może do wydania mapy dra Zaręcznego. W końcu oddał przewodniczący sprawę tę sekcyi geologicznej do formalnego, ile można szybkiego, załatwienia.

*** *Moniteur universel* z ubiegłego czwartku tak się wyraża o naszym *Świecie* krakowskim: „Nie potrzebujemy chyba zwracać uwagi, jak ogromnie w ostatnich latach wzrosła liczba wydawnictw peryodycznych illustrowanych równie we Francyi jak i zagranicą. Jedną z najcenniejszych publikacyj, pomiędzy temi ostatniemi, jest *Świat* wychodzący w Krakowie. Wyjątkowa wytworność jego okładki ściąga nań wzrok od razu; to zaś co ona pokrywa zasługuje pod każdym względem na porównanie z zawartością najlepszych pism w Europie tego rodzaju. Obok prac przeważnie poświęconych literaturze i romansów, znajdujemy w nim nader zajmujące studya z przeszłości polskiej, opowiadania z podróży, wycieczki w góry Karpackie, oraz do innych okolic tego kraju, zbyt mało znanego przez cudzoziemców — i kronikę, obejmującą ogólny ruch literacki, artystyczny i towarzyski. Ale co szczególniej nadaje temu wydawnictwu piętno odrębności, to staranność i pilność, jaką wydawcy poświęcają działowi obrazkowemu. Oprócz rycin, uzupełniających treść artykułów, każdy zeszyt mieści w sobie reprodukcyę nieodtwarzanego dotąd jeszcze rysunku jednego ze słynniejszych artystów, albo akwafortę podług jego obrazu. Szczęśliwi jesteśmy, że możemy zwrócić uwagę na tę publikacyę, w której często tak Francya, jak jej artyści, wymieniani są w sposób nader życzliwy."

*** Z zapisu ś. p. dra Adama Helbicha rozpisane zostały w Warszawie dwa konkursy na tematy: 1) Opisać pod względem lekarskim i krytycznie porównać zdrojowiska słono-siarczane i solanki jodowo-bromowe krajowe, jako to: Busk, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz i inne. 2) Określić drogą kliniczną wartość leczniczą mięsienia (masażu). Prace, uznane za najlepsze, otrzymają po 150 rs. tytułem nagrody, przyczem Towarzystwo lekarskie zastrzega sobie prawo ogłoszenia drukiem rozprawy uwieńczonej. Termin nadsyłania rozpraw na obydwa konkursy upływa z dniem 31 b. m.

*** Nowe nuty. Nakładem księgarni p. S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie wyszły następujące utwory muzyczne, wszystkie na fortepian: Wacława Traczewskiego „Czarne bratki" walce, Adama Wrońskiego „Pieszczotka" polka-francuska, „Iskra" galop, „Ideały" walce i „Wszystkie pary" mazury.

*** Nakładem księgarni Leona Frommera opuścił prasę „Polonez" na fortepian, skomponowany przez p. Alfonsa Dauna.

Dział ekonomiczny.

Przemysł naftowy na Węgrzech. Po tylu nieudanych próbach, czynionych na Węgrzech celem poszukiwania nafty przez ludzi niefachowych, aczkolwiek na terenach nader obiecujących, — przemysłowcy nasi Zygmunt i Stanisław Romanowscy, właściciele szybów naftowych w Słobodzie Rungurskiej, zawarli kontrakt obecnie, mocą którego nabyli prawo poszukiwania i eksploatacyi nafty na terenie gminy Recsk w komitacie Heves na Węgrzech. Teren ten po dokładnem zbadaniu okazał się bardzo obiecującym. Roboty wiertnicze rozpoczynają przedsiębiorcy w spółce z drem Tadeuszem Niementowskim na pomienionym terenie w przyszłym miesiącu. Węgrzy z ogromnem zaciekawieniem śledzą już dziś po dziennikach tutejszych przedsiębiorstwo, które ma na celu podniesienie przemysłu krajowego na Węgrzech. Nie wątpimy, że i czytelnicy nasi zainteresują się tem przedsiębiorstwem, ile że ono spoczywa w rękach naszych rodaków — a nie Anglików i Amerykanów, których tak chętnie dla eksploatacyi kraju do Galicyi wpuszczamy.

Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych na dniu 14 grudnia 1888 r.

4% przy 92 losowaniu w sumie 89.350 złr.; 4% przy 41 letnich przy 15 losowaniu w sumie 12.800 złr.; 5% przy 40 losowaniu w sumie złr. 71.600; 5% 37 letnich przy 30 losowaniu w sumie 277.900 złr.

Listy zastawne 5% Ser. II. 150 586 665.

Serya III. 334 652 733 770 987 1003 1020 1065 1161 1291 1445 1594 1797 188[illegible] 1905 1989 2083 2249 2296 2350 2685 2721 2797 2864 3346 3519 3858 4014 4309 4939 4975 5280 5523 5763 5934 6018 6073 6558 6579 6722 6809 7057 8101 8111 8118.

Serya IV. 65 156 234 254 324 358 731 1083 1096 1333 1427 1723 1901 1909 1953 1967

Ser. V. 12 68 151 334 335 556 608 645 706 1101 1141 1245 1332 1559 1719 1861 1862 1865 1937 2609 3354 3476 3488 3512 3568 3674 3713 3750 4070 4081 4104 4114 4507 4616 4757 4711.

Listy zastawne 5%. 37 letnie Serya I. 156 619 846 1174

Serya II. 420 469 695 1045 1824 1885 2226 2415 2595 2713 2856 3104 3128 3613 3754 3886 3899 3940.

Serya III. 169 593 1369 1726 1853 2596 3220 3261 3541 3707 3711 3883 4207 4267 4706 5369 5380 5557 5667 5994 6079 6368 6907 8018 8376 8435 8722 8993 8996 9389 9452 9806 9833 9985 10270 10491 10697 10747 10821 10870 10952 11306 11379 11937 12003 12291 12563 13156 13186 13300 13338 13412 13668 13741 13880 14207 14359 14420 14866 14902 15116 15203 15232 15270 15300 15585 16155 16177 16311 16495 16558 16752 16786 17310 17797 17808 17926 18938 18129 18194 18206 18263 18301 18666 18974 19309 19354 19394 19637 19721 19843 19886 19891 19910 20184 20392 20483 20905 21069 21348 21380 21500 22008 22171 22220 22244 22575 22627 22633 22667 22758 22969 23150 23427 23498 23743 23777 23837 24146 24399 23318.

Serya IV. 3 386 478 533 585 674 830 889 1578 2070 2147 2300 2401 2752 2872 2897 2954 3165 3532 3550 4332 4590 4643 4699 4793 4870 5422 5500 5538 5542 5671 5780 4407 5892.

Serya V. 194 363 444 534 647 1167 1366 1713 1874 1889 2093 2179 2260 2490 2510 2668 3119 3148 3702 4609 4632 5084 5088 5253 5894 6190 6215 6381 6483 6614 6692 6775 6897 6908 7051 7470 7553 7847 7848 8331 8560 8659 9397 0664 9811 9823 9945 10111 10299 10307 10368 10587 10613 10907 11125 11141 11230 11292 11495 12235 12547 12591 12743 13182 13207 13476 13540 13646 13676 13687 14176 14280 14337 14400 14847 14897 14909 14919 14984 15111 15185 15882 16115 16154 16164 16272 16342 16491 16524 16581 16648 16715 16745 16823 17202 17462 17603 17697 17817.

Listy zastawne 4% 41 letnie. Serya II 91.

Serya III. 137 288 630 710 1269 1730.

Serya IV. 60 460.

Serya V. 78 322 451 579 667 882 1302 1376.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 czerwca 1888 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z dniem oznaczonym ustaje i gdyby kupony za dalszy czas były wypłacone, przy odbieraniu kapitału potrącone będą.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe: w Krakowie: Blau i Epstein; w Rzeszowie: Matzner i Holzer.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dnia 21 grudnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·30	7·85
Żyto	615	6·50
Jęczmień	6 30	7·—
Owies	—·—	6·40
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	9 —	12·—
Jagły	10·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	2·20	2·40
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2 40
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.	—·—	3·40
Jaja (za kopę)	1 80	2·—
Masło (za garniec)	4 25	4·75
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt.	—·—	80·—
Okowita „ 80 „ „ „	— —	78·—
Koniczyna czerwona ziarno za 100 klg.	50 —	60—.
„ biała „ „ „	45·—	58—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 22 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	738,4 mm	736,9 mm	735,9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°,4	—1°,0	+1°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96%	96%	96%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	10	10 mgła	10

Uwagi: Barometr dalej wolno opada przy mglistym powietrzu i niemal zupełnej ciszy. Stan nieba pozostanie przeważnie pochmurny, chwilami deszcz i śnieg przy lekkich wiatrach z zachodniego kierunku.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 22 grudnia. Delegatem namiestnictwa w Krakowie został mianowany Eugeniusz Ku[illegible]kowski, radca namiestnictwa, starosta w Kołomyi, — a wiceprezydentem namiestnictwa we Lwowie p. Lidl, dotąd radca ministeryalny w Wiedniu.

Wiedeń, 22 grudnia. Cesarz zezwolił na nowe uzbrojenie artyleryi wałowej. Artylerzyści postradają szablę pionierską, a otrzymają natomiast karabin Werndla lub karabin strzelecki.

Wiedeń, 22 grudnia. Dzisiejsza *Wn. Ztg* obwieszcza ustawę o prowizoryum budżetowem na pierwszy kwartał przyszłego roku.

Buda-Peszt, 22 grudnia. *Pesti Naplo* przyniosło sensacyjną, ale mało prawdopodobną wiadomość o zawarciu przed kilku dniami tajnej umowy między Rosyą a Serbią.

Paryż 22 grudnia. Wczoraj w dzielnicy „quartier des archives" zdarzył się wybuch dynamitowy przed gmachem policyi, skutkiem czego frontowa ściana budynku została zburzona. Nikt jednak nie postradał życia.

Paryż. 22 grudnia. Wczoraj w mowie na bankiecie Ferry oświadczył się za przywróceniem głosowania na poszczególnych posłów wedle drobnych obwodów i wykazywał potrzebę silnego rządu.

Rzym, 22 grudnia. Izba obradowała w dalszym ciągu o nadzwyczajnym kredycie na wojsko i marynarkę.

Londyn. 22 grudnia. Rząd postanowił nie zmieniać swego stanowiska w sprawie Suakimskiej.

Konstantynopol, 22 grudnia. Porta zaprosiła posłów mocarstw interesowanych, aby dzisiaj przedsięwzięli ratyfikacyę traktatu o kanał Suezki.

Sofia, 22 grudnia. Wszyscy ministrowie, z wyjątkiem Stambułowa i Żiwkowa podali się do dymisyi. Ferdynand dokłada starań, aby wyrównać różnice zdań.

Wiedeń, 22 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe godzina 1.). Węgierska renta złota 102·10, węgierska papierowa 93·30; akcye kolei Karola Ludwika 204 50; ruble 124·—.

Pszenica 8·16. Żyto 6·36.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 grudnia 1888	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	85
Zjednoczony dług w srebrze	82	45
Austryacka renta złota	109	95
5% austryacka renta (marcowa)	97	55
Akcye banku austro-węgierskiego	874	—
Akcye kredytowe	306	90
Londyn	121	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	58½
Dukaty austryackie	5	74
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 października 1888.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 m. 59 — kuryerski godz. 7 m. 17.
Do Lwowa: mięszany godz. 6 m. 19 — kuryerski godz. 8 m. 3 — osobowy godz. 10 m. 50.
Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 22.
Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 m. 42.
Do Wieliczki: mięszany godz. 11 m. 19.
Do Warszawy: osobowy godz. 5 m. 59 i godz. 9 m. 42.

Po południu.

Do Wiednia: osobowy godz. 3 m. 22. — kuryerski godz. 9. m. 59.
Do Warszawy i Oświęcima: osobowy godz. 6 m. 52.
Do Bonarki: mięszany godz. 7 m. 17.
Do Lwowa: osobowy godz. 10 m. 47.

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 min. 24.
Ze Lwowa: osobowy godz. 6 min. 34.
Z Oświęcimia: osobowy godz. 7 min. 27.
Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47. — osobowy godz. 10 min. 8.
Z Warszawy: kuryerski godz. 7 m. 47.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowe godz. 2 m. 36 i godz. 6 m. 4 — kuryerski godz. 9 m. 42.
Z Bonarki: mięszany godz. 4 m. 24.
Z Lundenburga i z Warszawy: osobowy godz. 5 m. 22
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 m. 39.
Z Wiednia: kuryerski godz. 9 m. 10 — osobowy godz. 10 m. 4.

Na przystanku Zwierzyniec.

Odchodzą.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 36 rano i godz. 7 m. 31 po południu.

Przychodzą.

Z Bonarki: mięszany godz. 6 m. 10 rano i godz. 4 m. 10 po południu.

Kraków, dnia 22/12.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	123 75	125 —
Marki niemieckie za 100 mar.	59 25	60 —
20-to frankówka złota	9 60	9 70
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	93	94
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	106 [illegible]
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94 20	95 20
5% Obligi komunalne I Emis.	99 85	100 75
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 50	95 60
4% „ „ „ „ II Em.	92 —	93 —
4½% „ „ „ „	96 4[illegible]	97 —
5% „ „ „ „	101 20	102 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	10? —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 7[illegible]	100 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 50	95 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	85 —	86 —

Lwów, dnia 21/12.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	96 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	8[illegible] 4[illegible]	91 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 5[illegible]
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 21/12.

(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	— —	96 60
4% Listy likwidacyjne „ „	100	— —	86 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	— —	97
5% „ „ „ II „ „ „	100	— —	94 75
5% „ „ „ III „ „ „	100	— —	93 85
5% „ „ „ IV „ „ „	100	— —	93 5[illegible]

Wiedeń, dnia 21/12.

Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr.	100	81 80	82 —
5% „ „ srebrna „ „ „	100	82 55	82 75
4% „ „ złota „ „	100	110 25	110 45
5% „ „ papier. nowa „ „	100	97 70	97 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za	100	134 75	135 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „	100	138 75	139 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „	100	144 —	14[illegible] —
„ „ 1864 bez % całe „ „	100	171 —	171 6[illegible]
„ „ 1864 bez % pół „ „	100	171 —	171 60

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr.	100	102 —	103 2[illegible]
5% „ papierowa „ „	100	93 25	93 45
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	117 50	118 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „	100	1[illegible] 70	130 25
„ „ „ „ 50 „ „ „	100	129 75	13[illegible] 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „	100	124 9[illegible]	125 10

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyj. za 100 m.k.	103 70	104 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	103 —	103 60
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	104	105
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	[illegible] 75	104 50

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	123 —	123 50
[illegible] Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 50	106 75
[illegible] Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	23 40	33 90
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	22 20	22 60

Listy zastawne.

		płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr.	100	94 60	95 —
5% „ obl. komun. „ „	100	10[illegible] 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „	100	103 10	103 80
5% „ „ „ 40-letnie „ „	100	99 30	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „	100	100 20	100 90
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „	100	103 60	104 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „	100	91 —	93 80
4½% „ „ „ „ 52 „	100	96 50	96 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „	100	101 50	102 10
4½% Banku austro-węgiersk. „ „	100	101 5	102 2
4% „ „ „ „	100	101 20	101 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „	100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 50	100 —
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	100 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 70	100 20
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 50	102 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	80 2[illegible]	80 75
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	87 20	87 70
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	122 —	122 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	98 40	99 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	142 70	143 20
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 —	99 75
5% Nordosty 300 „ „ 100	[illegible]8 40	93 80

Losy.

			płacą	żądają
Budap. losy Bazylika	a 5 złr.	w. a.	7 9[illegible]	8 05
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr.		w. a.	184 25	184 75
Klary	„ 40 „	m. k.	58 —	59 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10%	„ 100 „	w. a.	120 —	120 —
Krakowskie	„ 20 „	w. a.	24 —	24 50
Ofner (miasta Budy)	„ 40 „	w. a.	62 50	63 25
Czerwonego Krzyża austr.	„ 10 „	w. a.	18 90	19 20
„ „ węgier.	„ 5 „	w. a.	11 65	11 95
Rudolfa	„ 10 „	w. a.	20 75	21 25
Stanisławowskie	„ 20 „	w. a.	33 75	34 25
4½% Tryesteńskie	„ 100 „	m. k.	143 —	148
4%	„ 50 „	w. a.	79 —	81 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
6·—	Anglobank	na 200	115 —	116 —
5·—	Bankverein Wiener	„ 100 „	99 60	99 90
13·—	Kredyt. dla handlu i przem	„ 160 „	307 10	3[illegible]7 30
18·—	Kreditbank węg. allgem.	„ 200 „	304 —	304 60
30·—	Laenderbank	„ 200 „	216 50	217 —
39·80	Austro-węgierskie	„ 600 „	876 —	878 —
12·—	Unionbank	„ 100 „	209 75	210 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny	„ 200 „	283 —	287 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.			płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma	na 200 złr.	192 25	192 75
117,25	Ferdynanda Północn.	„ 1050 „	244[illegible] —	2450 —
7·35	Karola Ludwika	„ 210 „	204 75	205 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy	„ 200 „	208 50	209 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie	„ 200 „	144 —	144 50
9·50	Rudolfa	„ 200 „	193 90	194 30
9·94	Siedmiogrodzkie	„ 200 „	190 —	190 50
27 fr.	Staatseisenbahn	„ 200 „	253 20	253 70
1 fr.	Lombardy (Südbahn)	„ 200 „	97 25	97 75
16·87	Żegluga na Dunaju	„ 500 „	390 —	391 —

Waluty.

		płacą	żądają
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5 74	5 76
20-to Frankówki	„ „	9 58	9 59
20-to Markówki	„ „	11 89	11 91
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	„ „	9 95	9 97
Funty szterlingi	„ „	12 12	12 17
Banknoty włoskie	„ „	47 40	47 50
Ruble papierowe	za 100 sztuk	123 75	124 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny zarządca drukarni A. Szyjewski.